

**O furii i stosunkach  
we współczesnej  
Europie mówi nam  
pisarka Grażyna  
Plebanek**

**STRONA 12**

**Konkurs Dramaturgiczny STREFY KONTAKTU organizowany jest przez Wrocław oraz Wrocławski Teatr Współczesny**

# Grażyna Plebanek sama wpada w furie, widząc okrucieństwo ludzi

## Rozmowa

Małgorzata Matuszewska

malgorzata.matuszewska@gazeta.wroc.pl

**Grażyna Plebanek, autorka „Pani Furii”, nagrodzonej w II Konkursie Dramaturgicznym STREFY KONTAKTU Wrocławskiego Teatru Współczesnego, opowiada o rasizmie i spektaklu „Pani Furia” na scenie we Wrocławiu.**

### Dlaczego zdecydowała się Pani na mieszkanie w Brukseli?

Jako dziennikarska rodzina, z Warszawy pojechalśmy najpierw do Sztokholmu. Po to, żeby zobaczyć, jak się mieszka gdzie indziej. Nie była to kwestia zarobków, bo wówczas lepsze mielibyśmy w Polsce, tylko ciekawości. Podkreślałam to, bo przyczyną wyjazdu czy emigracji bywają różne. Czasem wynikają z braku wyjścia, u nas to była kwestia ciekawości. Kiedy tam zamieszkaliśmy 18 lat temu, Sztokholm nie miał jeszcze takich problemów, jak dziś, był trochę, jak Bullerbyn. Z kolei Bruksela okazała się być cudownym tygłem kulturowym, gdzie się mnóstwo dzieje: dobrze i źle, jest wiele kultur i napiętności, zrozumienia i niezrozumienia. Artystycznie nie można wymarzyć sobie lepszego miejsca. Kocham miasta, najlepiej za wrodowo czuję się w takim, jak Bruksela, Londyn, Paryż, gdzie często bywam - to miasta, w których zbiera się mnóstwo ludzi z różnych kontynentów. One są inspirujące.

### Obecność Parlamentu Europejskiego wpływa na mieszkańców?

Nie bardzo. Tak naprawdę instytucje unijne funkcjonują na marginesie życia miasta. Wiem, że ich pracownikom wydaje się, że są bardzo ważni, ale nikt nie zwraca na nich uwagi, poza sytuacjami, kiedy chcą wynająć mieszkanie. W pejzażu miasta nie ma urzędników, oni mają własne enklawy, tam toczy się ich życie towarzyskie, dość hermetycznie się siebie trzymają. Ten świat opisałam w „Nielegalnych związkach”, to świat



FOT. INGRID OTTO

### Grażyna Plebanek pochodzi z Warszawy, żyje w Brukseli

ludzi, którzy przyjeżdżają tu na jakiś czas, a potem wracają do siebie. Prawdziwa Bruksela jest miastem złożonym z bardzo wielu narodowości, z ludzi, którzy bywają imigrantami w pierwszym, drugim, trzecim pokoleniu. Belgów jest raptem połowa, urodzonych często poza Brukselą. My, którzy tu od lat mieszkamy i angażujemy się w życie miasta, wiemy, czym jest rasizm, znamy to z naszego podwórka.

### Pani chyba rasizm nie dotyka?

Dotyka mnie rodzaj rasizmu, który w „Nielegalnych związkach” nazwałam „aksamitnym rasizmem”. Niby go nie ma, ale... Jestem białą, ale jestem Polką, a nasza część Europy jest traktowana jako gorsza. Odbiór bywa lekko pogardliwy. Nie zawsze, ale zdarza się.

### Dlaczego, przecież byliśmy znani i doceniani z powodu rozwoju gospodarczego...

Takie wiadomości docierają do mentalności ludzkiej z dużym opóźnieniem. To, że byliśmy pupilkiem i „najlepszym uczniem” w Europie pod względem gospodarki, budziło aprobatę, ale podszyta lekką podejrzliwością. Kiedy po wybraniu PiS-u wysypały się worek z aborcją, sądami, Puszczą, miałam wrażenie, że mieszkańcom zachodniej Europy trochę ulżyło - no tak, przecież wiadomo było, że coś im się nie uda.

Według ich stereotypu na nasz temat, specjalnością Polaków są budowy, sprzętanie mieszkań i opieka nad dziećmi. Belgowie, dowiadując się, że jestem Polką, zwykle odpowiadają: „mam sprzętaczkę z Polski”. A teraz jesteśmy pośmiewiskiem, ze względu na polską politykę.

### Mieszkając we współczesnej Europie człowiek, o ile uda mu się tam dotrzeć, zawsze czuje się inny i samotny? W momencie, kiedy pisała Pani „Pani Furie”, problem uchodźców nie był jeszcze tak rozwinęty, jak dziś.

Nie był. Ale wydaje mi się, że obcym można czuć się nawet we własnym domu, mimo, że mieszka się tam od dziecka i jest się otoczonym tymi samymi ludźmi. W spektaklu „Pani Furia” pojawia się równoległy wątek Polki - wrocławianki dopisany przez dramaturżkę, Jadwigę Juczkwicz. Jej bohaterka, Anielka, wychowana w Polsce przez kochającą matkę, czuje się strasznie wyobcowana. W niej też wzbiera furia. Samotności nie można przypisywać tylko fizycznej migracji, to problem głęboko ludzki, egzystencjalny. Choć oczywiście, jeśli człowiek zostawia swoją kulturę i musi się „przesadzić” do innej, może poczuć się wyobcowany. Zależy to od tego, co się robi ze swoją rdzenną kulturą. Niektórzy są pomiędzy kulturami, inni próbują zapomnieć tę rodzinną, jeszcze inni nie akceptują nowej. Kulturowe poczucie wyobcowania jest wpisane w podróże. Tak jak wpisane jest w nie bogactwo, związane z przyswajaniem nowych kultur.

### Jak Pani przyjęła dopisanie wątku Anielki i jej matki do Pani sztuki?

Bardzo pozytywnie, byłam ciekawa, do czego moja sztuka zainspiruje reżysera, dramaturżkę, aktorów, twórców muzyki, scenografii. Nie mam w sobie takiej dozy narcyzmu, żeby protestować przeciw nowościom w mojej sztuce. Rozmawiałam o tym

kilka miesięcy temu z reżyserem Krzysztofem Czczotem. Książka i sztuka są napisane, gotowe. Interesuje mnie, co inni z tym zrobią, a nie, żeby się kurzowo trzymali tego, co napisałam. Wspaniale, jeśli moje teksty są dla innych inspirujące.

### Interesują Panią silne, niezależne kobiety? Takie chce Pani pokazywać?

Same się pokazują, wychodzi mi z osobistego doświadczenia, że są bardzo ciekawe. Silne kobiety, ale też silni mężczyźni, bo interesujący są ludzie z pasjami, niezależnie od płci. Dominika Kimaty pięknie gra Alię, jest przejmująca. Drobna, a ma w sobie siłę, niesamowity głos. Potrafiła pokazać dojmującą samotność swojej postaci i to, co się dzieje z tą samotnością. Zamieniła się w furie, jej furia znajduje ujście. Katarzyna Pilichowska jest z kolei niesamowitą Anielką. Wściekły anioł. Znakomita jest.

### Pani często wpada w furie?

Nie. Staram się iść w takich kierunkach, żeby być jak najbardziej w zgodzie ze sobą. Jeśli nie odpowiadają mi pewne szufladki, a to jest powodem frustracji, nie wchodzę do nich. A jeśli ktoś mnie do nich wciska, wychodzę. Piszę o rolach społecznych jako o pewnego rodzaju opresyjności, którą funduje nam społeczeństwo. Kiedy młoda dziewczyna dorasta, ma swoje szufladki, w które musi wejść. Mnie w niektórych było bardzo niewygodnie, więc z nich wyszłam. Staram się tak kierować życiem i podejmować takie decyzje, żeby nie tkwić w sytuacjach, które mnie osaczają. Ale są sytuacje, kiedy furia wzbiera - kiedy widzę okrucieństwo wobec ludzi, zwierząt, przyrody. Temu się trzeba przeciwstawiać całą sobą.

*Grażyna Plebanek jest m.in. autorką powieści „Nielegalne związki” (W.A.B. 2010), „Dziewczyny z Portofino” (W.A.B. 2005), „Pudełko ze szpilkami” (2002, W.A.B. 2006).*